Nr. 143. Warszawa, Wtorek dnia 13 (25) Czerwca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 41
Zachód słońca o g. 8 m. 23

Długość dnia g. 16 m. 42
Przybyło dnia g. 9 m. 5)

Wtorek 25 Czerwca

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św
Wtorek	Gulielma W.
Sroda	Jana i Pawła M.
Czwartek	Władysława K. W.
Piątek	Leona H. P. W.
Sobota	Piotra i Pawła
Niedz.	Teodoryka Kap.
Poniedz.	Nawiedzenie NMP.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że „**Dziennik Dla Wszystkich**" w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop. 20
półrocznie .	rs. 2 kop. 10
kwartalnie .	„ 1 „ 05
miesięcznie .	„ — „ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop. 20
półrocznie .	„ 3 „ 60
kwartalnie .	„ 1 „ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Wiadomości Dworskie.

—o—

We środę mieli szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu: naczelnik warszawskiego okręgu żandarmskiego, generał-lejtenant Brok — i dowódca grodzieńskiego pułku huzarów lejb-gwardyi, generał-major Ostrogradzki.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, z powodu tygodniowego odpustu Bożego Ciała, o 10-ej rano odprawioną zostanie suma, a o 4-ej po południu uroczyste nieszpory, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele Potrynitarskim na Solcu, suma odprawi się o 9 ej i pół rano, nieszpory o 5-ej po południu.

Z chwili bieżącej.

Wspólnym delegacyom austro-węgierskim, które rozpoczęły już posiedzenia, przedstawiony został wspólny budżet dla monarchii na rok następny 1890.

Budżet domaga się kredytu nadzwyczajnego na wojsko w wysokości $13\frac{1}{2}$ milionów — a pociechę stanowić ma ta okoliczność, iż w roku poprzednim żądano na te cele więcej o $7\frac{1}{2}$ miliona.

Budżet mianowicie oblicza wydatki zwyczajne na armię w ilości 98,360,820 złr., nadzwyczajne zaś w sumie złr. 13,358,948.

Co do oddzielnych pozycyj wskazane są w zamierzeniach budżetowych: wystawienie 14 ciężkich bateryj, powiększenie pułku służby kolei żelaznych o trzeci batalion, pomnożenie stanu liczebnego 27 pułków piechoty do normalnego kompletu na stopie pokoju, budowa baraków w różnych punktach Galicyi.

Hr. Kalnoky ma wypowiedzieć mowę na posiedzeniach delegacyj, w której przedstawi położenie obecne.

Na ministra przygotowuje atak opozycya węgierska, która chce mu postawić ciężkie zarzuty o politykę niedołężną, odbierającą Austro-Węgrom coraz więcej ich wpływów.

Przedsmak tej napaści opozycyjnej znajduje się już w artykule gazety „Pesti Naplo", który tu przytaczamy, jako charakteryzujący usposobienie opozycyi węgierskiej:

„Wielkie mocarstwo takie, jak my, jeżeli może wogóle działać w pewnym kierunku bez przeszkód, — powinno w każdym razie módz kierować wypadkami i z góry je przewidywać. Ponieważ jesteśmy takiem wielkiem mocarstwem, musimy co do Wschodu, posiadać jasny program świadomy podstaw i celów, niezależny od tego, co powiedzą o nim w Berlinie lub w Petersburgu. Hr. Kalnoky przytacza zawsze na swoję obronę, że Austrya wskutku swego dualizmu i braku jednolitości jest aparatem, tak ociężałym, że nie można z nią myśleć o wytrwałej i konsekwentnej polityce w jedym kierunku. Z tego powodu hrabia Kalnoky trzyma się taktyki, że najlepiej jest pozostawić państwa bałkańskie samym sobie — a tylko przy ich rozwoju zapewniać dla Austryi możliwe korzyści.

„Opozycya węgierska jest tego zdania, że podobna taktyka była na miejscu tylko w Rumunii i Bulgaryi, to znaczy: tam, gdzie wpływy Austryi i Rosyi wprost wyraźnie się ścierały i krzyżowały, — natomiast jest ona fałszywą w zastosowaniu do Serbii, gdzie wszystko co się tam teraz dzieje, — jest nie owocem polityki Rosyi, lecz po prostu naturalnem następstwem eksperymentów króla Milana. Ztąd to ostatnia rewolucya, jaka nastąpiła w Serbii, nie jest niczem więcej, jak rezultatem błędów, popełnionych przez hrabiego Kalnoky.

„Ktokolwiek znał, choć cokolwiek, stosunki serbskie, ten wiedział, że ner-

---

34

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Ojciec— mówił dalej młody rybak, bił mamę co poniedziałek wieczorem, a że jej nie mogłem bronić, rzuciłem chałupę i wyfrunąłem na powietrze... Oboje starzy nie wiedzą co się ze mną stało, nie wiedzą czy żyję, czy umarłem... Wszystko to nie przeszkadza abym ich kochał i gdy odbiorę sukcesyę, nie puszczę ich kantem, daję na to słowo honoru.

Młody rybak zatrzymał się żeby odetchnąć i zaczął znowu:

— Ale się zagadałem, a to nie o to chodzi... kupują panowie rybę?

— Nie, mój chłopcze — odpowiedział Jakób z uśmiechem.—Nie wiedzielibyśmy co z nią zrobić...

— Szkoda... sprzedam właścicielowi restauracyi...

— Zatrzymajno się jeszcze chwileczkę—rzekł Pascal.—Jesteś wolny i wcale ci się nie spieszy. Wiele masz lat?

— Dziewiętnaście...

— Sukcesyę, o której ciągle wspominasz kiedy odbierzesz?...

— Jak dojdę do pełnoletności.

— Po kim właściwie otrzymasz spadek, zapewne po bogatym jakim krewnym?

— Po bogatym krewnym? — a to mi się podobało, oprócz papy i mamy, mam tylko jednego krewnego wuja, mieszka na ulicy Lepie w Montmatre... Byłoby dyabelnie trudno, biednemu człowieczynie zostawić mi cokolwiek... A ja będę miał worek pełny! Nie wiem wiele tam tego razem będzie, ale to wiem, że będzie się liczyć grubemi biletami.

— Jeżeli jednak nie po krewnym, to po kim że u dyabła dostaniesz taką fortunę?—odezwał się Pascal.

— Dziwne to moi panowie, a jednak prawdziwe!...

— Naprzykład?...

— Będę bogatym jedynie dla tego, że miałem szczęście przyjść na świat 10 marca 1860 r.

Jakób i Pascal zadrżeli i spojrzeli znacząco po sobie.

— A! urodziłeś się 10 marca 1860 r., powiedział Pascal.

— Tak panie... i przyniosłem ze sobą tego dnia na świat bilet wygrywający na loteryi życia. Jest nas takich sześcioro w Paryżu, co nic o tem nie wiedząc, wyciągnęliśmy szczęśliwe losy...

Ostatnie wyrazy wyjaśniły całą zagadkę.

Pascal i Jakób wątpić nie mogli.

Mieli przed sobą jedno z dzieci obdarowanych przez hrabiego de Thonnerieux.

Tem dzieckiem był zapewne chłopiec, który od dawna opuścił dom rodzicielski, mianowicie Prosper Juliusz Boulenois, syn Gracyana Boulenois, komisyonera.

— Ależ to cały romans nam opowiadasz! — powiedział Jakób.

— Zapewne proszę pana, że to wygląda na romans. — Ale nie mniej jest to historya prawdziwa... Jestem przyszłym właścicielem, lubo na to nie wyglądam... Obdarowany jestem znacznym kapitałem i mam talizman, za którym testator, albo notaryusz, wyliczy mi moję część skarbu, gdy skończę lat dwadzieścia jeden...

Mówiąc to Juliusz Boulenois, bo on to był rzeczywiście — odpiął wełnianą koszulę i wyciągnął mały sukienny worek w formie szkaplerza, na mocnym sznurku zawieszony na szyi.

Oczy Pascala i Jakóba zaświeciły się, gdy ujrzeli ten woreczek, zawierający zapewne medal, o jakim wspominał hrabia w testamencie.

Z pewnością są na tym medalu wyrazy pojedyńcze, które połączone z wyrazami wyrżniętemi na innych medalach, miały wyjawić tajemnicę ukrytego skarbu.

Pascal przybrawszy pozór obojętny zapytał?...

— Cóż to za talizman?...

— Medal proszę pana.

— Srebrny, brązowy, czy ołowiany?...

— Złoty, szczero złoty z próbą... wartujący na wagę, co najmniej sto trzydzieści franków! — Jeżelim do tej pory zachował podobną kosztowność, jeżelim jej nie sprzedał, to jedynie dla tego, że przyjdzie czas, gdy ten medal wart będzie dziesięć tysięcy razy więcej!...

— Myślę mój dobry chłopcze, że ty sobie z nas żartujesz — odezwał się z przymuszonym uśmiechem Pascal, a oczy mu tak błyszczały, jakby chciał po przez sukno przeczytać słowa wyryte na medalu.

— Ja miałbym sobie z panów żartować?...

wowe postępowanie Milana musiało siłą rzeczy doprowadzić do jego upadku. Powinien to był przedewszystkiem wiedzieć br. Kalnoky, i był to tedy fatalny błąd z jego strony, że wszystkie swoje rachuby opierał na osobie Milana. Poseł austryacki w Belgradzie, Hengelmüller, porozumiewał się tylko z królem Milanem, natomiast nie czynił nic, by zachować dobre stosunki z serbskiemi mężami stanu, których polityka austryacka uznawała ledwie o tyle, o ile byli dobrze u Milana zapisani.

Minister serbski spraw zagranicznych p. Gruicz, rozesłał okólnik do przedstawicieli Serbii za granicą, oświadczając im, że niepokojące wieści o stanie rzeczy w Serbii, rozgłoszone przez pisma, nie mają podstawy bytu. Ani powrót metropolity Michała, ani też obchód uroczysty 500 letniej rocznicy bitwy na Kossowem-Polu, nie mają nic wspólnego z serbską polityką zagraniczną.

Przed wyjazdem do Norwegii na kuracyę. cesarz niemiecki nie okazuje bynajmniej znużenia z choroby, odbywa bowiem dość uciążliwe podróże.

W tych dniach jeździł do Drezna, dziś znajdować się ma w Sztutgardzie na uroczystości 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron wirtemberski króla Karola, zaś dnia 28 b. m. uda się do Sigmaringen na ślub księcia Wilhelma Hohenzollerna z księżniczką Maryą-Teresą Bourbon.

Kronika polityczna.

Hiszpania. Na posiedzeniu izby deputowanych, zapytywał generał Pando ministrów, co jest prawdy w pogłosce, jakoby rząd unii Północno-Amerykańskiej zaproponował Hiszpanii sprzedaż wyspy Kuby. Minister osad odpowiedział, że wszystek świat nie posiada tyle złota, aby go na kupienie honoru Hiszpanii wystarczyło.

Rumunia. Zwraca tu uwagę artykuł dziennika „Indépedance Roumaine,“ przyganiający regencyi serbskiej za jej zachowanie się względem Austro-Węgier, i potępiający roszczenia wielkoserbskie.

Że sobie poczyna rząd serbski, mówi wzmiankowany dziennik,—że toleruje agitacyę irredencką, mogącą wielkie ściągnąć niebezpieczeństwa dla niezależności młodego królestwa i dla tak potrzebnego Europie pokoju.

Włochy. Utrzymują, że król Humbert ofiarował cesarzowi Wilhelmowi pośrednictwo swoje w sprawie Wohlgemuth'a.

Francya. Konserwacyjne dzienniki ogłaszają manifest deputowanych prawicy parlamentu, w którym wyliczone są zażalenia ich przeciw republikańskiej większości i doradza się wyborcom, ażeby w interesie własnym, jako też dla dobra Francyi i swobód publicznych, bronili się od parlamentowego feudalizmu.

Niemcy. W tych dniach trybunał cywilny w Metz rozpoznawał sprawę, podobno dość na pograniczu Francyi zwyczajną. Oto niejaki Michał Schneider, wyrobnik, przeszło czterdzieści lat liczący, — został oskarżony i stawiony przed sądem za to, iż w czasie ubiegłych ostatków przywdział na się ubranie o barwach francuzkich. Nielojalna ta odzież składała się z niebieskiej spódnicy kobiecej, — białego stanika i czerwonej czapki. Pomimo wszystkich cech maskaradowych owego kostiumu, gorliwa policya niemiecka pociągnęła p. Michała Schneider'a do odpowiedzialności sądowej. Na szczęście trybunał nie podzielił antygalijskich instynktów urzędników niemieckich w Alzacyi i Lotaryngii i oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Szwajcarya. Poseł austryacki wręczył Radzie Związkowej notę względem socyalistów i anarchistów, znajdujących przytułek w Szwajcaryi.

Poseł Rzeszy p. Buelow przedstawił Prezydentowi Związku Szwajcarskiego panu Droz'owi nowego asystenta wojskowego przy swem poselstwie, majora Funcke. Zdaje się to być dowodem, że gabinet berliński nie myśli zrywać stosunków dyplomatycznych ze Szwajcaryą.

Instytut głuchoniemych.

—o—

Wczoraj po południu w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych, odbył się uroczysty akt zakończenia roku szkolnego.

Licznie zebrana publiczność, zapełniła salę aż po brzegi.

Akt rozpoczęto odśpiewaniem modlitwy „Ojcze nasz,“ Moniuszki.

Ze sprawozdania, wygłoszonego przez dyrektora Instytutu, dowiedzieliśmy się, że w r. z. uczęszczało do Instytutu głuchoniemych chłopców 91 i dziewcząt 74, niewidomych chłopców 26, dziewcząt 13, razem 264.

W szkole przychodniej na Podwalu, znajdowało się 36 dzieci.

Majątek Instytutu wynosi rs. 66,756.

Popis głuchoniemych zasadzał się na wymawianiu pojedyńczych zgłosek, wyrazów, poznawaniu mowy po ruchu ust, a uczennice klasy ostatniej egzaminowane były z geografii.

Występowały klasa I-sza p. Moczydłowskiego, II ga p. Domańskiej, dwie klasy trzecie p. Szumowicza i p. Jeżewskiego i klasa VI ta p. Nowickiego.

Dzieci z łatwością odpowiadały na zadawane im pytania, doskonale odczytując je z ust mówiącego.

Po ukończeniu egzaminu u głuchoniemych, dziewczynki ociemniałe popisywały się deklamacyą; wypowiedziane były: „Zgon Acerna” Syrokomli i „Sierota” Lenartowicza; następnie orkiestra ociemniałych wykonała uwerturę z opery „Prometeusz” Bethoven'a; wychowaniec Lemański odegrał na fortepianie „Impromtu“ Chopin'a, dwaj zaś wychowańcy Fajngold i Flat—odegrali „Pływacy” duet na trąbkę i waltornię Warłamowa.

Na uwagę zasługuje, że nauczycielem owych wychowańców, jest także ociemniały, b. wychowaniec Instytutu p. Brustman.

Skrzypce zaprodukował 15 letni ociemniały, który wybornie wykonał „Sabaudczyka,” Vieuxtemps'a.

Chóry, z ociemniałych chłopców i dziewcząt, śpiewały zgodnie i dokładnie.

Chór z oratoryum „Elissza“ Mendelsohn'a i mazur z opery „Straszny dwór“ Moniuszki.

Po ukończeniu śpiewów pomocnik dyrektora, p. Trojanowski, odczytał listę wychowańców i wychowanic nagrodzonych, a mianowicie: nagrody otrzymali z oddziału ociemniałych: Piotr Ruszakowski (skrzypce), Ludwik Zambrzycki (cornet-a-piston), Jan Fabisiak (klarnet), Marya Radowska, Michał Danielewicz, Marya Pogorzelska, Emilia Młodnicka, Felicya Rymsza, Emilia Petzke (portmonetki z pewną kwotą pieniędzy); z oddziału głuchoniemych nagrody w książkach: Michał Białogradów, Cezary Kozłowski, Józef Panasiewicz, Feliks Stefański, Józef Grabowski, Stanisław Orzechowski, Szmul Sznelwar, Stanisław Siedlecki, Antonina Sawicka, Marya Lehr, Sara Kapłon, Anna Choppe, Kazimiera Krajewska, Marya Grajcarska, Filomena Gentiłło, Saleza Krasucka, Marya Dublasiewicz, Eleonora Jagodzińska, Konstancya Rutkiewicz, Cecylia Michalska, Sara Klaczkowska, Marya Zgierska, Anna Waganowska, Izabela Werner, Karolina Kausi, Zofia Isajewicz.

Pochwał udzielono 24, w tej liczbie 10-ciu chłopcom i 14-tu dziewczętom. Patenty z ukończenia całkowitego kursu otrzymali: Władysław Bocheński, Walenty Popławski, Franciszek Cupryn, Szczepan Połchowski, Samuel Gutfeld, Stanisław Kossak (świadectwo), Marya Szarzyńska, Marya Stola, Anna Łopińska, Feliksa Godecka, Bronisława Gliszczyńska, Anna Zochowska i ociemniali Piotr Ruszakowski, Ludwik Zambrzycki, Felicya Rymsza i Emilia Petzke.

Zebrani goście zwiedzali w końcu muzeum instytutu i wystawę wyrobów wychowańców i wychowanic, gdzie zwracały uwagę wyroby ociemniałych, jako to: powroźnicze, szczotkarskie, koszykarskie, robótki szydełkowe, oraz hafty gustowne, wykonane przez głuchonieme.

Z miasta i kraju.

* **Wycofane** z obiegu papiery procentowe Królestwa Polskiego, na sumę 1,615,276 rs, zostaną spalone w dniu jutrzejszym w dziedzińcu kantoru banku państwa.

* **Szwalnia 6 ta** dla biednych dziewcząt otwartą zostanie d. 1-go lipca r. b. w okolicy dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej.

* **Ze szkół.** We wszystkich średnich żeńskich zakładach naukowych (gimnazyach) odbywały się w dniu dzisiejszym popisy doroczne, na których rozdawano uczennicom stosowne nagrody i odznaczenia.

* **Wycieczka** członków subjektów handlowych i przemysłowych odbyć się ma_

— Dowiedź że, że tak nie jest...

— Jakim sposobem?

— Pokaż ten medal.

— O, co to, to niepodobna!

— Dla czego niepodobna?...

— Bo w sukno zaszyty...

— Można rozpruć...

— Nigdy w życiu!—To talizman, który trzeba trzymać w cieniu... Nikt nie będzie się mógł pochwalić, że go widział pierw nim notaryusz!...

Juljusz Boulenois schował woreczek i zapiął koszulę.

Pascal i Jakób znowu zamienili spojrzenia.

— No chłopcze—rzekł Jakób—życzę ci szczęścia — pozwól jednak, ażebym ci dał pewną radę?...

— Proszę... To nie obowiązuje do niczego...

— Jeżeli ci chodzi o sukcesyę, to sobie obierz gdzie mieszkanie, bo sypiając jak masz zwyczaj, w lesie, w łódce, pod mostem, w miejscach nie zbyt bezpiecznych, narazisz się na to, że ci medal ukradną.

— Ten co by go ukradł, nie dostał by nic.

— Zapewne, ale mógł by sprzedać i nie odnalazł byś go już nigdy...

— Nikt nie wie, że go posiadam. Powiedziałem to tylko panom, bo widzę z kim mam do czynienia, ale zresztą nie pisnąłem nigdy słówka nikomu.—A czy w moich łachmanach wyglądam na osobistość, która nosi na szyi złoto?... Wyglądam na takiego, co nieposiada ani jednego grosza...—Komuż by przyszła myśl, aby mnie rabować?...

— To prawda... że nie masz się czego obawiać... — Więc to w tych stronach założyłeś swoje locum?...

— Na teraz... bo tu się teraz ryby łapią, gdy tu już brać nie będą, przeniosę się na Sekwanę... — W ten sposób zmieniam swoje przyjemności.

Donośny głos przerwał dalszą rozmowę.

Był to głos restauratora.

— A co to! czego się tu kręcisz włóczęgo?—krzyczał gospodarz na chłopaka.—Nie naprzykrzaj mi się gościom próżniaku!

— Naprzykrzać się!—powtórzył chłopak—ej, obywatelu, to zupełnie źle powiedziane. Nie naprzykrzam się nigdy nikomu. Proponowałem po prostu tym panom, ażeby ryb kupili...

— Złapałeś co?...

— Trochę.

— Cóż masz?...

— Około dwóch funtów kiełbi i ze trzy funty karpia.

— Zanieś je do kuchni... zaraz tam pójdę, to ci zapłacę...

XLII.

Juliusz Boulenois, zwrócił się ku Jakóbowi i Pascalowi z uśmiechem.

— A co moi panowie — cóż moja filozofia! — Wczoraj nie złapałem nic, musiałem więc poprzestać na suchym kawałku chleba z serem... — dzisiaj za to zjem sobie potrawkę z kartofelkami, i palnę połówkę białego wina...

Skłonił się po swojemu, poleciał nad brzeg i wydobył z czółna ryby, jakie kupić miał restaurator.

Ten ostatni poszedł za chłopakiem.

Pascal chwycił Jakóba za rękę.

— No, chyba, że sprzyja nam szczęście?—szepnął po cichu.—Oto już jeden, któregośmy napotkali i którego odszukamy tutaj—bo potrzebujemy mieć jego medal...

— Cicho!—syknął Jakób, spostrzegłszy chłopaka niosącego połów w siatkowym woreczku.

Boulenois, albo le Fouine, jak go restaurator nazywał, przeleciał obok i zniknął.

Kiedy na wyspie działo się to cośmy opowiedzieli, Rajmund Fromental z synem podążali do mostu Charenton i rozmawiali przez drogę.

— A zatem kochany ojcze, życzysz sobie—mówił Paweł—abym zaraz jutro rano przeniósł się do małego domku, któryśmy wynajęli?...

— Tak kochane dziecko, zmuszony sam wyjść zaraz z rana, byłbym bardzo kontent, gdybym cię widział już tutaj. Myślę nawet, że dobrze będzie wysłać tu dziś jeszcze wieczór Magdalenę, aby wszystko przygotowała.

Po chwilowem milczeniu, Rajmund odezwał się znowu bardzo niepewnym głosem:

— Teraz chciałbym pomówić o pewnej rzeczy, tyczącej się ciebie, a która mnie bardzo obchodzi. — Od dwóch lat pracujesz za dużo...

— Ale... zapewniam cię kochany ojcze, przerwał Paweł.

— Pozwól no tylko!... Od dwóch lat, powtarzam ci, pracujesz więcej niż można i bardzo się obawiam, aby przygotowania do złożenia egzaminu w szkole politechnicznej, nie wyczerpały cię zanadto i nie zaszkodziły zdrowiu. Życzyłbym sobie, ażebyś opóźnił o rok ten egzamin... To mnie uspokoi, a tobie przywróci siły...

— Jakto ojcze?—wykrzyknął Paweł zmięszany, czy naprawdę chcesz mnie

jąca w nadchodzącą sobotę, zapowiada się interesująco.

Dotąd zapisało się już przeszło 150 uczestników, a dalsza sprzedaż biletów wciąż idzie raźno. W komitecie zabaw powstała myśl zaniechania wycieczki do Bielan, a urządzenie jej natomiast do odleglejszej i powabniejszej miejscowości.

* **Konkurs cyklistów**, jak się dowiadujemy, odbędzie się stanowczo przed 30-ym b. m.

Do konkursu tego, budzącego w kołach sportsmanów niezwykłą ciekawość, wszyscy współubiegać się mający cykliści, są już gotowi zupełnie. Szranki do zapasów dotychczas jeszcze nie zostały oznaczone.

* **P. o. oberpolicmajstra** poleca komisarzom cyrkułowym przestrzegać ściśle, aby o każdym wypadku podrzucenia dziecka był sporządzony protokół ze wskazaniem środków, jakie zostały przedsięwzięte dla wykrycia jego pochodzenia. Co do dzieci, jawnie umieszczanych w szpitalu Dzieciątka Jezus, należy w protokóle oznaczać miejsce zamieszkania matki oraz czas, od którego przebywa w Warszawie.

* **Do szkoły technicznej kolei wiedeńskiej i bydgoskiej**, z przyszłym rokiem szkolnym przyjmowani będą: do oddziału przygotowawczego wyłącznie tylko synowie służących na tych kolejach; do oddziału technicznego (czyli właściwej szkoły technicznej), stosownie do ostatniego rozporządzenia władzy komunikacyjnej, przyjmowani będą na równi z kończącymi oddział przygotawczy wychowańcy trzyklasowych szkół miejskich, liczący najwyżej 17 lat.

* **Hr. Ludwik Krasiński** powrócił z zagranicy.

* **Dr. Bujwid** w tych dniach za pośrednictwem profesora Hoyera, otrzymał propozycyę rady miejskiej odeskiej w przedmiocie objęcia tamtejszej pracowni bakteryologicznej po Miecznikowie.

Dr. B... odmówił, lubo stacya odeska daje 10,000 rs. rocznego dochodu.

* **Na pogorzelców.** Pp. Houcke i Gaberel, dyrektorowie cyrku francuzkiego, goszczącego w Dolinie Szwajcarskiej, chcąc się odwdzięczyć publiczności za doznawane względy, postanowili dać w przyszłym tygodniu przedstawienie z przeznaczeniem całego zeń czystego dochodu na rzecz pogorzelców Kałuszyna.

Ceny biletów będą zwykłe, program doborowy.

* **Pięć wianków**, rzuconych onegdaj w nurty Wisły z mostu żelaznego, zasługują na wzmiankę ze względu na swą oryginalność. Pierwszym był wieniec z róż uwity, ozdobiony dwoma prześlicznemi szarfami różowemi, tudzież biletem wizytowym jednej z warszawianek. Właścicielka taki na tym bilecie pomieściła ośmiowiersz:

Płyń wianeczku z róż uwity.
Przezemnie spleciony...
Niech go schwyci chłopiec młody,
Nie żądny... mamony...
Serce. młodość i uroda
Niech starczy za złoto...
Wpadnij wianku w dobre ręce
Helcia prosi o to!...

Wianek dostał się przewoźnikowi, Janowi Szyszło, który róże sprzedał na brzegu kwiaciarce, szarfami zaś przystroił sobie piersi... Niestety! Szyszło posiada żonę i... pięcioro dzieci. Pragnienia więc dziewczęcia nie ziściły się wcale.

Drugi wianek należał do młodego ogrodnika i zaopatrzony był w takie rymy:

Śliczny ten z goździków wianeczek,
Ofiaruje Wisełce młody Józieczek...
Niech wpadnie w rączki dzieweczki,
Gdyż Józio potrzebuje już gwałtem... żo-[neczki!..
Niech tylko jej woreczek od złota się [mieni,
To Józio napewno się z taką ożeni!..

Dostał się w posiadanie rybaka Pawła Nickiego, który rzecz naturalna, bardziej zadowolonym był z kwiecia, niż z... wierszy!...

Trzeci opiewał:

Wianku mój
Płyń w ciąż w dal...
Chłopca mi
Znajdź wśród fal...

Szpetne są
Starość garb,
Cnota ma
Cały skarb.

Oszczędź mych
Wianku lat
Chłopca znajdź
Będziesz chwat!...

Autorka podpisała się na przypiętej szpilką karteczce pseudonimem — Świtezianka. Wianek unieśli wioślarze z Yacht-klubu.

Czwarty wianek uwity z gałązek świerku, zawierał kilka wierszy prozą: Rzuca cię dziewczę.. lat 19, wzrost dobry, oczy niebieskie, talent do śpiewu i muzyki, posiadająca wymagania skromne, jedynaczka. Ten i ostatni piąty z napisem na wstędze: „Puszczam wianek po raz pierwszy w życiu d. 23 czerwca 1886 r.“ dostały się przewoźnikowi Julianowi Mateckiemu. Nadto rzucono z mostu spore pudełko drewniane okrągłe, zawierające wewnątrz niewielki wianuszek mirtowy, zasuszony, bez żadnych napisów lub daty. Pudełko to wyciągnął z rzeki właściciel łazienki letniej na Rybakach, pan M.

* **Zatrzymanie pociągu.** Podróżni jednego z wagonów kolei nadwiślańskiej, w pociągu wieczornym powracającym w niedzielę ubiegłą do Warszawy, zostali zaalarmowani po za Otwockiem, dymem i swędem wydobywającym się z pieca przeznaczonego do ogrzewania wagonu w porze zimowej.

Kobiety się powylękały, a jadący mężczyzni pociągnęli linkę sygnałową i zatrzymali pociąg.

Służba kolejowa ogień stłumiła, lecz była... obrażoną o zatrzymanie pociągu, chociaż podróżni zatrwożeni, byli w zupełnem prawie tak zrobić jak zrobili.

Ze szkół. Patenty dojrzałości, po ukończeniu całkowitego kursu nauk otrzymali w *gimnazyum II*: Brüker Ignacy, Chachinowicz Henryk, Ettinger Jakób, Gliszczyński Józef, Koczujew Mikołaj, Kosiewicz Wacław, Kralkowski Stanisław, Menkes Maks, Rom Zygmunt, Rozenstadt Józef, Tomaszewski Feliks i Wolff Kaźmierz; w *gimnazyum III*: Baczkowski Antoni, Gersztejn Samuel, Kozarzewski Zbigniew. Kopytowski Leon, Ładęcki Józef, Paszkowicz Jan, Riedel Wacław, Sinołęcki Robert i Wojewódzki Maryan.

Ukończyli *Szkołę warszawską* sześcioklasową miejską: Henryk Koławski, Bolesław Komarnicki, Mathias Libin, Piotr Maślenikow, Jan Pelz, Władysław Przedpelski, Marcin Pietruszka, Roman Sikorski, Józef Czarkowski, Feliks Jakubowski.

* **Stan wody na Wiśle** nie ulega żadnej prawie zmianie i wynosi stóp 1 i cali 5.

Kursowanie statków odbywa się od dni paru regularniej, ruch spławny zaczyna się ożywiać.

* **Sesyę kwartalną** odbędą dziś o 4-ej po południu w sali magistratu majstrowie bednarscy.

* **Dochód z loteryi fantowej** urządzonej na dochód „Przytuliska“ we Fraskati w d. 16 b. m. tak się przedstawia: Ze sprzedaży biletów wejścia do ogrodu, osiągnięto rs. 1,200; z biletów loteryjnych rs. 1,058; razem rs. 2,258; wydatki wyniosły: orkiestra 100 rs., tapicer 141 rs., ognie sztuczne 75 rs., cieśla 114 rs., najem krzeseł 50 rs., światło elektryczne 50 rs., druk afiszów i biletów 32 rs., żandarmi 2 rs., razem 564 rs., że więc dochód wyniósł 2,258, a wydatki 564 rs. czysty zatem zysk rs. 1,694. Ponieważ wiele osób za bilety wejścia dotąd nie zapłaciło, uprasza się o nadesłanie należności do zakładu.

* **Romans i powieść**, najtańsze pismo powieściowe w formacie książkowym zapowiada od nowego kwartału druk powieści oryginalnej p. t.: „Wiwisekcya serca” osnuty, na tle życia arystokratycznego u nas, a napisany pod pseudonimem Ituriela, przez autorkę, należącą do tutejszych wyższych sfer arystokratycznych. W temże piśmie wychodzić będzie najnowsza powieść słynnego romansopisarza francuzkiego Alberta Delpit p. t.: „Jak w życiu”, której przekład okazywać się będzie równocześnie z oryginałem francuzkim, mającym być drukowanym w *Ilustracyi* paryzkiej.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 26.

Alarm. Wczoraj około 10³/₄ wieczorem, czatownik oddziału V straży ogniowej, zauważył w stronie rogatki Wileńskiej, wydobywające się płomienie i zaalarmował oddział.

Ogień jak się pokazało, wybuchł daleko po za miastem, oddział zatem cofnął się do koszar.

Dorożkarz złodziej. Niejaka Rojza Tronkenchaimowa, przybywszy koleją nadwiślańską, najęła jednokonną dorożkę i kazała się zawieźć na Nalewki pod nr. 35.

T. zajechawszy przed dom weszła do bramy, aby zawołać stróża do zniesienia bagażu.

---

o rok opóźnić?... Cóż ja bym robił jednakże przez czas tak długi?... Doprawdy żebym rozchorował się z nudów...

— Nie idzie o to, ażeby wcale nie pracować, ale o to aby pracować powoli, nie mordując się zanadto. Życzę sobie aby tak było, żadne uwagi twoje nie wpłyną na zmianę tego postanowienia... Co do nudów, nie obawiam się ich dla ciebie... Chodź na przechadzki, zajmuj się łowieniem ryb i tysiącem innych rozrywek wiejskich. Za kilka dni pójdę z tobą do doktora.

— Do doktora?...—powtórzył Paweł, a to na co, przecie ja nie jestem chory...

— Jesteś osłabiony i potrzebujesz koniecznie kuracyi wzmacniającej... Dla tego właśnie chcę zasięgnąć rady doświadczonego lekarza...

— Zrobię mój ojcze co każesz, ale wierzaj mi, że niepotrzebnie zaprzątasz sobie głowę moją chorobą.

Przybyli do mostu Charenton.

Tu wsiedli na statek i około drugiej powrócili do domu.

— A co! kochani panowie moi—pytała ciekawie stara służąca — czy znaleźliście co nam potrzeba?...

— Znaleźliśmy, dobra Magdaleno, odrzekł Rajmund wesoło.

— Niepodobna wymarzyć nic piękniejszego— dodał Paweł. Domek nad brzegiem rzeki, z dużym ogrodem, w którym przepyszne drzewa, a owoców i jarzyn co niemiara...

— Walizy gotowe, bielizna zapakowana — zawołała uradowana Magdalena—a ja się także z pewnością nie opóźnię.—Kiedy się przeprowadzamy?...

— Paweł jutro rano, a ty dzisiaj już musisz tam nocować.

— Sama jedna w nieznanym domu?... mruknęła niechętnie Magdalena.

— Trzeba przecież wszystko uporządkować przed przybyciem Pawła i trzeba przyjąć go dobrem śniadaniem...

— Wiesz co ojcze? —wtrącił Paweł, ponieważ Magdalena się boi, to niema na to innego sposobu, jak tylko żebym ja zapakował zaraz moje rzeczy i zamiast jutro rano, pojechał dziś także wieczorem.

— A tak, to dobrze! — wykrzyknęła uszczęśliwiona służąca. — Tam na miejscu zjemy objad... nie będzie duży, ale smaczny... zato ręczam..

Paweł przeszedł do swojego pokoju i zaczął składać rzeczy najkonieczniejsze. Nie zabierał wiele, boć tak blizko będzie od Paryża, iż spacerem będzie mógł przyjść po to co się potrzebnem okaże.

Pozostawszy sam ze służącą, Rajmund pociągnął ją do oddalonego pokoju i rzekł głosem przyciszonym:

— Moja dobra, kochana Magdaleno, musimy zająć się Pawłem troskliwiej aniżeli przypuszczałem... Widziałem się z jednym sławnym doktorem...

— I cóż? — zapytała niespokojnie Magdalena...

— Dziecko jest w niebezpieczeństwie.

— W niebezpieczeństwie!... krzyknęła blada z przerażenia poczciwa sługa... To niepodobna!...

— Niestety, tak... ale można jeszcze złe usunąć.

Potrzeba ażeby się odżywiał jak najlepiej i pił stare wina, aby posiadał zupełny spokój umysłu, a przedewszystkiem żeby nie pracował... Co do jedzenia i picia nie oszczędzaj nic... Nie krępuj się żadnym wydatkiem. — To nie czas na robienie oszczędności... Zaopatrz się w wina burgundzkie i bordeaux, najstarsze i najlepsze... Nie zważaj, że ja nie wiele posiadam... życie Pawła to mój największy skarb na świecie!... ja chcę żeby żył!...

— I będzie żył... odpowiedziała stanowczo Magdalena, hamując wzruszenie — będzie żył... przyrzekam to panu... i biorę za to odpowiedzialność na siebie... Będę go pielęgnowała jak oko w głowie... zobaczy pan... ma się go rozumieć, że nie ma mowy o oszczędzaniu!...

Ja bym oddała krew moję za Pawła i to z całego serca...

— Masz że tutaj tysiąc franków—rzekł Rajmund, podając Magdalenie rulon złota... Jak to wydasz... dam więcej...

W tej chwili wchodził młody człowiek.

— Gotów jesteś? — zapytał Fromental...

— Gotów kochany ojcze... Zastosowałem się do twojego rozkazu... książek wziąłem bardzo nie wiele... Możemy już jechać... ale mi bardzo przykro...

— Czego?...

— Że ojciec nie jedzie z nami...

— W tej chwili nie mogę, i rownież tego żałuję, odwiedzę cię jednak niebawem. I każdą razą jak tylko będę miał wolną chwilę, przepędzę ją przy tobie...

Magdalena poszła po powóz.

Zniesiono pakunki.

Rajmund zaopatrzył portmonetkę syna w kilka sztuk złota i monety srebrnej i odprowadził go na kolej.

Rozstanie dwóch istot kochających się nad życie, było nadzwyczaj smutne.

Oczy Rajmunda i Pawła napełniły się łzami.

Stara Magdalena na dobre się rozpłakała.

Dzwonek się odezwał i pociąg ruszył

Woźnica skorzystawszy z tego, zdołał zbiedz.

Poszkodowana numeru dorożkarza nie zauważyła.

Ciężkie poparzenie. Jan Dudzik, robotnik fabryczny z Nowej Pragi, przyszedł wczoraj do Anny Mikułowskiej, prosząc o oddanie długu w kwocie kilku rubli.

M. nie tylko pieniędzy nie oddała, lecz kłócąc się z D. wylała na niego garnek ukropu.

Robotnik został ciężko poparzony, iż z bólu stracił przytomność.

Nieudany zamach.. Sześćdziesięcioletni Konstanty Korzewicz, zamieszkały przy ul. Siennej pod nr. 10 przelazł przez kratę mostu na Wiśle z zamiarem rzucenia się w wodę.

Przechodzący podówczas w pobliżu Franciszek Rapiński, podbiegł do desperata i w porę jeszcze powstrzymał go od rozpaczliwego kroku.

K. odprowadzono do cyrkułu, celem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

Kradzieże. Antoniemu Skórkowskiemu, w kościele św. Krzyża podczas nabożeństwa, skradziono złoty zegarek z dewizką.

— Z otworzonego wytrychem mieszkania Eli Grosmanowej, przy ulicy Krochmalnej pod nr. 11, skradziono palto i dwa kwity lombardowe na zastawione rzeczy, na sumę 40 rs.

— Leonardzie Wikajtysowej, zamieszkałej na Nowym Świecie pod nr. 32, za Żelazną Bramą, wczoraj przed południem, wyciągnięto z kieszeni woreczek z 17 rublami.

* **Z osady Magnuszewa** (powiat Kozienicki, gub. Radomska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Widzę, jak sz. czytelnicy „Dziennika“ wytrzeszczają oczy: Co to za Magnuszew?... W Warszawie znają go trochę: p. Maurycy Fajans, przedsiębiorca żeglugi parowej na Wiśle — i p. Kijok. Pierwszy z nich zapewne z lekceważeniem wspomina o Magnuszewie, gdyż nie wiele na nim zarabia — a drugi czasami chyba z wdzięcznością wspomni, bowiem dla niego mieścina nasza stanowi taki kąt, gdzie można za „dobre pieniądze“ sprzedawać resztki bawarskiego piwa, których w Warszawie nikt za darmo pićby nie chciał. Ba, ten ostatni pan nawet „ma zaszczyt“ robić nam tak, myśląc sobie zapewne: „Alboż oni się tam poznają na tem!... Aby tylko kolor był i znana w Warszawie firma...“ *) Boże drogi! I za cóż ten Magauszew tak upośledzony zapomnieniem, skoro przecież i on niegdyś miał „swego burmistrza“ — a nawet jakąś fabrykę; kiedy dziś mieszkańcy onego dostarczają dla kilku tysięcy Warszawian za pół-darmo najlepszych (rzecz za to!) wiśni, śliwek, jabłek, cieląt, drobiu, kartofli, owsa (dla koni!), siana (także dla koni!) itp., kiedy... kiedy w roku zeszłym mieliśmy nawet letników z Warszawy, którzy wywieźli ztąd taką masę wspomnień, że zapewne starczyło im takowych na cały zimowy sezon.

Ktoś może pomyśli, że nie podobał się tym państwu Magnuszew?... Gdzie tam!... I w tym roku zapowiedzieli swój przyjazd. Owszem, prosimy, czekamy! Serdecznie powitamy! Już widzę, jak niejeden pan i niejedna pani uśmiecha się znacząco na moje argumenty.

Przepraszam państwa! To wcale nie żart!...

W Magnuszewie oprócz kościoła parafialnego (na gwałt potrzebującego restauracyi) i dwóch księży proboszcza i wikaryusza i sąd gminny jest, i poczta jest, i... plac na dom pod aptekę (można dostać za parę dziesiątków rubli), i szkoła (elementarna), i wszystko jest!... (oprócz wielu innych najniezbędniejszych rzeczy). Nawet wodę sodową mamy (po 5 kop. butelka — bo o syfonach wiemy tylko z opowiadania).

Ale za to nie mamy: 1) mięsa w dzień powszedni nawet na lekarstwo; 2) porządnego sklepu z wiktuałami i porządnego wędliniarza; 3) porządnego krawca, któryby umiał zrobić... przynajmniej żaglowe ubranie; 4) straży ogniowej, która *niezbędnie* jest potrzebna; 5) szosy od Kozienic przez Magnuszew do Mniszewa—i porządnego mostu na Pilicy w Mniszewie (droga ta jest jedynym traktem między Kozienicami i Warszawą) — i 6) zgody pomiędzy domami, stanowiącymi t. zw. „śmietankę“ tutejszej inteligencyi.

I mięso i sklep i wędliniarz i krawiec (koniecznym byłby katolik), i apteka, i straż ogniowa, i nawet szosa z mostem u nas *być może*, ale harmonii i jedności pomiędzy tutejszą *„arystokracyą“* podobno *nigdy nie będzie.*

Bo i jakżeż tu myśleć nawet o tem, kiedy:

Pani Iks i pani Igrek, całują się ze sobą jak na urząd, serdecznie, zamaszyście, gorąco, i... na oko są to dwie najserdeczniejsze przyjaciołki (wtenczas, kiedy się odbywa sam akt całowania), lecz w gruncie jest najzawziętsza między niemi nienawiść; w oczy prawią sobie komplimenty (obie brzydkie jak siedm grzechów głównych) i prześcigają się w grzecznościach, po za oczami „szyją sobie buty“.

Pani Zet, jest bogatszą trochę od pani Żet, ale ta natomiast imponuje urodzeniem i koligacyami pierwszej; jedna drugiej nawzajem nie ma nawet za hetkę pętelkę itd.

Gdyby to tylko panie Iks, Igrek, Zet, Żet tak robiły — no, pół biedy... Ale tak samo czynią panie: A, B, C, D, E, F, G, H, I, K. i t. d., jednem słowem wszystkie.

Zaś panowie, ulegając „pięknym“ połowom swoim, wtrącają niepotrzebnie nosy w babskie interesy i...

Wszystko to jeszczeby niczem było, gdy nie „gdyby“, które się tak przedstawia: Każda szanująca się tutejsza dama i każdy poważny tutejszy gentlemen — przedewszystkiem chorują na wszystkowiedzów, do tego stopnia, że wiedzą oni, jak ten lub ów śpi, co jada, co pija, ile wypala, co myśli, co zamierza i czego nie zamierza — jednem słowem wiedzą nawet jak... trawa rośnie. Ten jest mądrzejszy, kto więcej wie; ta lepsza, która więcej wie...

Dobre to, ale... chyba wtenczas tylko, gdy ta wszystkowiedza nie wkracza w dziedzinę sekretów osobistych i familijnych sąsiedztwa, gdy... lecz... nie ładnie jest być „kuryerem chodzącym“.

Każdy z tych wszystkowiedzów ma swoich agentów (zwykle chodzących w spódnicach), którzy od rana do nocy myszkują po mieście, by dostać języka; a niektórzy swoją ciekawość zaspakajają sami podglądaniem i podsłuchiwaniem pod oknami, nie bacząc na to, że taka ciekawość jest... pierwszym stopniem do piekła.

Jednem słowem: zarazą tutejszej okolicy jest *plotkarstwo*, rozwinięte do najwyższego stopnia.

W porównaniu z tą zarazą, niczem jest panująca tu zaraźliwa choroba bydła na racice i języki, niczem choroba trzody, kur, gęsi, niczem grasująca w miejscu i okolicy ospa (niezbyt szkodliwa), gdyby nawet cholera (broń nas od niej Boże!) nawiedziła Magnuszew (a i to łatwo stać się może przy dzisiejszych upałach i nieznośnych brudach w miasteczku), to i ta nie byłaby chyba taką straszną w skutkach, jak plotkarstwo.

Lecz dosyć na ten... wesoły temat. Nie od rzeczy będzie wspomnieć coś i o urodzajach.

Otóż jarzyny prezentują się nieszczególnie, oziminy znacznie lepiej. Na górnych gruntach owsy i jęczmiona powypalane, grochy wogóle nie tęgie. Kartofle przedstawiają się nieźle, kapusty i inne ogrodowizny miernie. Bardzo dużo brakowało nam deszczu, który błądził po okolicy—a do nas jakoś trafić nie mógł. Wiśni jest trochę i śliwek trochę będzie, ale gruszki i jabłka, szczególniej letnie, wcale nie rokują świetnych zbiorów. Na drzewinach strasznie masa gąsienic, które zjadły nietylko owoc w zawiązkach, ale i liście. Smutny obraz przedstawiają u nas niektóre sady: drzewa, ogołocone z liści, wyglądają dziś tak samo jak w grudniu.

Fulgenty.

*) Nam się zdaje, że to chyba nie wina firmy warszawskiej, ale miejscowych sprzedawców w Magnuszewie, którzy piwo, sprowadzane z Warszawy, mogą poddawać dodatkowym fabrykacyom na miejscu. (Przypisek Red.)

* **Z pod Badzanowa**, gub. i powiat Płocki. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*). Urodzaje w tym roku nazwać się godzi raczej nieurodzajami. Prawie od roztopów deszczu nie mieliśmy tu dostatecznego, bo jeżeli chmurka jaka miejscowa pokaże się i deszczyk porosi, to tylko na parę godzin tej wilgoci, bo wiatr i okropny upał wysusza. W okolicy naszej, w obec takich warunków, jest ogólny nieurodzaj tak ozimin jako i jarzyn, którym teraz i deszcze nie wiele już pomogły, chyba kartoflom, które dotąd nieźle wyglądają. Rzepaki zimowe drobne a tam, gdzie się co z nich utrzymało, pożęte lub pocięte. U nas wszyscy prawie sprzedaliśmy spodziewany korzec rzepaku po rs. 8 lub około tego, cenę tę naturalnie płacono z góry z mniejszemi lub większemi zaliczkami, stosownie do ugody; ale dla czego ogół ziemian przy sprzedaży nie trzyma się jednej wagi korca? jak się to praktykuje z żytem, pszenicą i t. d. — a

---

z miejsca. — W godzinę później poczciwa służąca i syn Rajmunda urządzali się w willi w Port-Creteil.

Powróćmy do Pascala i Jakóba.

Po opuszczeniu wyspy udali się do Petit-Castel, gdzie czekało na nich śniadanie.

Przez drogę rozmawiali o szczęśliwem spotkaniu jednego z tych, którego dla wiadomych nam powodów pragnęli mieć pod ręką. — Potrzeba koniecznie skorzystać z tego niespodziewanego wypadku.

— Działać będziemy we właściwym czasie — mówił Jakób Lagarde. — Myślę, że lepiej będzie poczekać do zainstalowania się w Paryżu, ale czasu tracić nie trzeba.

— Licz na mnie, odpowiedział Pascal, zajmę się wszystkiem tak, że ani minuta straconą nie zostanie.

Przy śniadaniu doktór zwrócił się do Angeli i uprzedził ją, że w ciągu przyszłego tygodnia osiedli się w nabytym pałacu w Paryżu i dodał:

— Ponieważ ułożyliśmy się kochana kuzynko, że ty i Marta, będziecie także mieszkać w pałacu, proszę cię, abyś razem z Rambertem, przypilnowała przeprowadzki. — Sądzisz, że nie potrzebne ci będzie oddzielne mieszkanie w mieście?...

— Najzupełniej niepotrzebne — odrzekła magazynierka.

— Każesz więc przenieść do pałacu te rzeczy jakie ci się podoba... i każesz je poustawiać w dwóch pokojach, jakie sobie wybierzesz.

— Resztę więc rzeczy posprzedaję, bo mi nie będą potrzebne... Kiedyż mam się tem zająć?...

— Jutro zaraz jeżeli łaska...

— Dobrze kochany kuzynie... jutro będę na twoje rozkazy... A propos, co myślisz zrobić ze służącymi?

— Myślę ich zabrać do Paryża... Po co ich tu zostawiać, skoro nas nie będzie... rozpróżnowaliby się strasznie... Jutro zajmą swoje stanowisko jako odźwierni pałacu.

— A dla mnie doktorze — zapytała Marta—nie wyznaczysz jakiego zajęcia przy instalacyi?

— Żadnego moje dziecię...

— Dla czego?

— Nie znasz wcale Paryża i zamiast pomagać, przeszkadzałabyś tylko w chaosie nieuniknionym przy przeprowadzce.

— Cóż więc ze mną zrobisz doktorze?...

— Zostawię cię tu jeszcze na dni kilka...

— Samę jedną!.. wykrzyknęła Marta.

— Nie, nie samę jednę... Zamówię dzisiaj jaką wieśniaczkę z sąsiedztwa, żeby ci usługiwała, chyba że ci się to nie podoba...

— Kochany doktorze—odrzekła młoda kobieta—wszystko co tobie to i mnie się podoba. Zostanę tu i będę czekać dopóki mnie nie zawezwiesz.

— Nie będziesz się bała sama w tym dużym domu?...

— O! nie!...—Czego bym się bać miała, ktoby mi mógł zrobić co złego?...

— Samotność twoja nie będzie zresztą zupełną—będę tu często przyjeżdżał, bo muszę zarządzić pewne konieczne roboty.

— A ja będę ich doglądać doktorze.

— Bardzo będę z tego kontent moje dziecię.

Śniadanie się skończyło.

Marta poszła dopomódz Angeli do jutrzejszego wyjazdu.

Jakób zawezwał do siebie oboje alzatczyków i oświadczył im, że od jutra zajmą miejsce odźwiernych w pałacu przy ulicy Miromesnil.

— Dobrze proszę pana—odpowiedział przyszły odźwierny z wyraźnym akcentem—może pan liczyć na nas, będziemy wierni i pilni...

— A ty — mówił doktór, zwróciwszy się do Pascala Saunier — będziesz tak dobry i przejdziesz do Jooiville le-Pont albo do Creteil i poszukasz jakiej gospodyni, któraby posługiwała Marcie przez tydzień...

— I to wszystko?...

— Wszystko. Ale... potrzeba mi także przedsiębiorcy mularskiego.

— Na co u dyabła?...

— Dowiesz się, gdy będę rozmawiał z mularzem.

— Idź prędko i wracaj co prędzej.

Paskal wyszedł.

— W godzinę powrócił, znalazłszy młodą wieśniaczkę zdolną zamieść pokój i usmażyć jajecznicę.

Nadto sprowadził majstra mularskiego z Joinville.

— Oto jest osoba, której potrzebowałeś panie doktorze — odezwał się prezentując przedsiębiorcę.

— Wybornie — odrzekł pseudo-amerykański doktór. — Niech no pan pójdzie ze mną, pokażę panu roboty, jakie chcę panu powierzyć do wykonania, ale w bardzo prędkim czasie...

Wyszedł z salonu i zeszedł do suteryn, gdzie się mieściła kuchnia i mieszkanie służących z którego wychodziły do parku nieduże nizkie okienka z żelaznemi kratami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a pozwala się żydom wyzyskiwać jeżeli nie na cenie to na wadze, i daje po 215 f. netto, kiedy należy się dać 210 f. czyli rzeczywistą wagę korca? Żydek, zyskawszy jeden taki kontrakt z wagą wyższą, jeździ z nim po okolicy i pokazuje tam, gdzie chce kupić, żo ten i ów dał 215 f. W ten sposób wielu się oczywiście łapie, i obecnie trudno sprzedać korzec z wagą prawdziwą, chociaż wiem o kilku sprzedażach, że obok ceny najwyższej wzięto tylko 210 f. netto. Oby to było na przyszłość nauką i obyśmy się nie pozwolili wyzyskiwać.

Uprawy ugorów opłakane, kawałów ziemi siłą oderwanych, nie można nazwać orką—pole wygląda jakby jaka nowina, a na razie nawet wały ciężkie nie są wstanie brył rozkruszyć; mówię tu naturalnie o ziemi mocniejszej, bo słaba to znowu w popiołach, bez żadnych śladów wilgoci.

Taki mniej więcej w naszej okolicy widoczny jest w tej chwili ogólny stan, a w następstwie, przewidywać można brak paszy, bo zboże, zaledwie od ziemi odrosłe, już wykłoszone i w połowie uschnięte, co może dać słomy?

Koniczyny tylko w niektórych majątkach jako tako urodziły się, w ogóle jednak chybiły. Znam takie wsie, gdzie sprzątano po 100 i więcej wozów, a obecnie i 10-ciu niema.

Doprawdy chciałbym wam donieść coś, coby dało możność chociaż na chwilę zapomnieć o tych wszystkich biedach i niepowodzeniach, a tu tylko same przykre i smutne nasuwają się myśli.

Przed paru miesięcami śmierć zabrała z naszego kółka człowieka, który 36 lat przepracował w jednej rodzinie jako rządca dóbr. Nieboszczyk był w ogóle szanowany, jako prawy człowiek i doskonały gospodarz. Obarczony liczną rodziną i dotknięty od dawna, skutkiem podróży do północnych gubernij Cesarstwa, chroniczną chorobą piersi, ratując zdrowie, wydał wszystkie skromne swe oszczędności. Umarł, zostawiając zacne i niczem niesplamione imię, ale rodzinę bez żadnych zapasów materyalnych tak, że żona i 6-ro drobnych dzieci zostało bez żadnego funduszu. Otóż przyjaciele, znajomi a nawet i żydzi, uznając w nieboszczyku rzeczywiście zacnego człowieka, pospieszyli z ofiarami dla pozostałej po nim rodziny. Tym sposobem utworzył się dość pokaźny kapitalik, którym umiejętnie obracając, można całą rodzinę od głodu i nędzy uchronić. Są więc w kąciku naszym serca ciepłe i poczciwe dłonie, gotowe zawsze otrzeć łzy sierotom i wdowom.

No! kończę! Dzięki Bogu od zachodu pokazuje się chmurka, może też będzie ten tak dawno oczekiwany deszcz i odwilży naszą ukochaną ziemię i zwątpione umysły odświeży, abyśmy znowu z wiarą w lepszą przyszłość i nową energią zabrali się do pracy około drogiej nam ziemi—a pracy bądź co bądź dla nas rolników najmilszej.

Czy był? i co zrobił dobrego ten deszczyk, o tem w przyszłym moim liście wam doniosę. *Jastrzębiec.*

---

* **Marienbad, 22 czerwca 1889.** ((*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Szanowny Redaktorze!

Od kilku dni odbieram z różnych stron kraju naszego listy, od osób wybierających się do Marienbadu, i od tych, którzy swych krewnych posiadają leczących się w Marienbadzie z zapytaniami, czyli jest dokładną wiadomość podana przez „Dziennik Dla Wszystkich“, iż Marienbad został zalany wodą? — Wiele osób pisze z największem zaniepokojeniem o los swych krewnych i prosi o doniesienie o rozmiarze klęski.

Winienem zatem zawiadomić Szanownych Rodaków, że w bieżącym roku panuje w Marienbadzie taka susza, jakiej przez ciąg szesnastoletniego pobytu nigdy nie spostrzegłem; nietylko nie było nawet pozoru nawodnienia, ale studnie nasze zaczynają wysychać, i tylko mineralne źródła opierają się suszy.

W północnych Czechach miała miejsce ulewa, ale takowa nie zaszkodziła Francensbadowi, choć się w tamtej okolicy zdarzyła, trwała jednak ledwie godzin parę i żadnych klęsk nie spowodowała. W Marienbadzie zaś o niczem podobnem nikt nie słyszał.

Mam nadzieję, że Szanowny Pan zechce sprostować przesłaną Mu mylnie wiadomość i przyjmie zapewnienie poważania. *Dr. Dobieszewski.*

Z różnych stron.

—o—

× **Na wystawę paryzką.** Pewien biedny Turek, jak donoszą dzienniki tureckie, postanowił pójść pieszo z Konstantynopola do Paryża, dla zwiedzenia wystawy. Będzie on wędrował wzdłuż toru kolejowego, nocował w otwartem polu i żebrał na utrzymanie.

× **Grób Wirgiliusza,** znajdujący się w Posilippo pod Neapolem, sprzedany będzie wkrótce przez publiczną licytacyę. Właściciel grobu tego Francuz, który miał ładny dochód z oglądania jego przez turystów, napróżno ofiarowywał kupno takowego rządowi włoskiemu. Grób nieśmiertelnego wieszcza jestto mały kwadratowy budynek z kopułą, położony śród ogrodów owocowych i winnic, które niegdyś były własnością poety. Urna, gdzie znajdowały się popioły wielkiego nieboszczyka, jest już dzisiej, niestety pusta. Napis na nagrobku jest utworem samego Wirgeliusza. W ogrodach znajduje się nadto mnóztwo rozproszonych tu i owdzie pomników.

× **Książe Portland,** o którego niedawnem małżeństwie donosiliśmy, postanowił z inicyatwy swojej młodej małżonki, nadal wszystkie wygrane na wyścigach, tak dawniejsze, jak i przyszłe, obrócić na budowę przytułków dla biednych w swojej posiadłości Welbeck Abbey.

× **Szczególne małżeństwo** zawarte zostało w ubiegłym tygodniu w Bochum. Ona wstąpiła po raz czwarty w związki małżeńskie i była poprzednio trzy razy żoną wdowców, z których każdy miał dzieci; z każdego związku zaś znów narodziły się dzieci. Obecny czwarty mąż posiada dwojakie dzieci, z których część odziedziczył po pierwszej żonie, wdowie.

× **Ślub księżniczki pruskiej Zofii** z greckim następcą tronu ma się tedy ostatecznie odbyć w Atenach 6 go października. Przybycie cesarza Wilhelma na tę uroczystość jest stanowczo oczekiwnane.

× **Pięćdziesiąta trzecia** rocznica wstąpienia na tron królowej Wiktoryi minęła w dniu 20-ym b. m. Dwaj tylko monarchowie angielscy panowali dłużej, niż obecna władczyni W.-Brytanii, a mianowicie król Henryk VIII-my, którego rządy trwały lat 56 i król Jerzy III-ci, który dzierżył berło przez lat 60.

× **Rocznica Waterloo.** Generał hr. Albemarle, który jako porucznik w pułku czternastym brał udział w bitwie pod Waterloo i niedawno skończył 98-ci rok życia, ubiegłego wtorku, jako w 74-tą rocznicę sławnej bitwy, otrzymał liczne wizyty i telegramy z powinszowaniem. Królowa posłała mu przez swego tajnego sekretarza, p. Henryka Ponsonby, kosz ze wspaniałemi różami z ogrodów zamku Windsorskiego z dedykacyą: „Od królowej; z powinszowaniami jej królewskiej mości dla hrabiego Albemarle. Dzień Waterloo, 1889“. Książe Walii i książe Cambridge również nadesłali telegramy.

× **Smutne gody weselne.** W Akbarpore, w Indyach brytańskich, na uroczystości weselnej wybuchł pożar, który pozbawił życia 150 mężczyn, kobiet i dzieci. Płomienie zatamowały drogę do wyjścia, a śród kobiet i dzieci zapanowała śmiertelna trwoga. Ojciec pana młodego miał tyle przytomności, że wyrwał z tłumu syna swego wraz z młodą małżonką, zaprowadził ich na dach i tam spuścił po linie na boczną uliczkę. Nagle przypomniał sobie, że pozostawił w domu 150 rupij. Powrócił tedy do płonącego budynku i znalazł w istocie worek z pieniędzmi, gdy jednak chciał znów wyjść, uwiesiły się na nim kobiety z rozdzierającemi krzykami, o pomoc błagając, aby je ratował, tak że go powaliły o ziemię. Gdy ugaszono ogień, znaleziono w tem miejscu stos zwęglonych trupów.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Edward Koope,** b. asesor farmacyi i właściciel apteki, po długiej i ciężkiej chorobie, dnia 24-go czerwca 1889 r., przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 78.

Wyprowadzenie zwłok odbyć się ma z kaplicy ewangelickiej przy ulicy Mylnej w 26-ym czerwca, to jest we środę, o godzinie 6-ej po południu, na cmentarz tegoż wyznania.

† Ś. p. Stefan **Heinrich,** student uniwersytetu warszawskiego, po krótkiej chorobie, zmarł dnia 23-go czerwca 1889 r., przeżywszy lat 21.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ulicy Mylnej dnia 26-go b. m., to jest we środę, o godzinie 12-ej w południe na cmentarz ewangelicko-augsburski.

† Za duszę ś. p. Emilii z Lisieckich **Swierczewskiej,** żony Juljana Swierczewskiego, emeryta, odbędzie się dnia 26-go b. m., to jest we środę, o godzinie 10-ej i pół zrana, nabożeństwo żałobne w kościele Powązkowskim, i przeniesienie zwłok do grobu rodzinnego.

Zaślubiny.

— —

W kościele św. Piotra i Pawła, zeszłego czwartku, przez miejscowego proboszcza Iks. kanonika Seroczyńskiego, pobłogosławiony został związek małżeński panny Maryi Liedtke, córki Aleksandra, znanego tutejszego przemysłowca i Maryi z Janickich małżonków Liedtke, z p. Maryanem Jankowskim, kupcem tutejszym.

Z prasy ruskiej.

— —

* **W „Nowoje Wremia”** nr. 4770 czytamy: Jak w austryackich, tak i w niektórych niemieckich gazetach, pojawiły się w tych dniach pewne wyjaśnienia, co do postępowania stronnictwa wojennego w Berlinie. Wiedeński „Tagblatt” doniósł naprzykład, że podnoszona niedawno trwoga i kampania rozpoczęta przez organy urzędowe niemieckie, pozostawała w związku z raportem złożonym cesarzowi Wilhelmowi, o rozwijanych jakoby na szeroką skalę przygotowaniach wojskowych ruskich na granicy niemieckiej.

Gazeta nadmienia, że księciu Bismarckowi, udało się jednakże zupełnie uspokoić monarchę. Tę zagadkę do pewnego stopnia, wyjaśniają i w znacznej części uzupełniają wiadomości otrzymane z Berlina z najlepszego źródła przez „Hamburger Nachrichten“, czyli przez tę samą gazetę, która przed kilku miesiącami spowodowała taką straszną wrzawę artykułem, — przedstawiającym hrabiego Waldersee jako „przyszłego znakomitego działacza państwowego“, jako męża stanu, który zajmie miejsce „zgrzybiałego i coraz bardziej niedołężniejącego kanclerza państwa“. W obecnym artykule „Hamburger Nachrichten“, zajmuje się węszeniami stronnictwa wojennego pruskiego i wytyka przedewszystkiem znany dobrze kierunek gazety „Kreutz Zeitung“, który to kierunek, inspirowany przez pewną znaną osobistość, nie ma nic zgoła wspólnego z polityką urzędową. Podobny dualizm uwidocznił się mianowicie z powodu pogłosek o uzbrojeniach ruskich, o których organ klerykalno-feudalny prawić nie ustaje. Nie podobna dziwić się w obec tego, że zaczęły rozchodzić się coraz więcej pogłoski o jakichś „prądach podziemnych wojenno-politycznych.“ „Nie ulega wątpliwości, powiada „Hamburger Nachrichten“, że prądy te istnieją i od lat kilku uwydatniają się dotykalnie w antagonizmie przeciw polityce państwowej co do Rosyi. Polityka państwowa przedsiębierze wszelakie usiłowania, aby unikać wszystkiego cokolwiek mogłoby drażnić sąsiadów naszych, bo rozumie ona dobrze znaczenie starcia i własną za to odpowiedzialność. „Polityka pokątna“ o której mowa, stara się przeciwnie eksploatować wszystko co tylko drażnić jest w stanie, stara sie niecić trwogę, szkodzić handlowi i przemysłowi. Naprowadza to na domysł, że pewne osobistości pożądają wojny, której polityka państwowa uniknąć pragnie. Politykę państwową, pokątna polityka stawia też w położenie krytyczne, żądaniami, które streszczają się w następującem: „Rosya w obecnej chwili rozporządza takiemi a takiemi siłami zbrojnemi, wojska ruskie tam a tam są rozłożone, jest więc jeszcze możność zmierzyć się z niemi, ale dłużej zwlekać nie należy“. W zakończeniu „Hamburger Nachrichten“ wypowiadają myśl, że program polityki podobnej nie tylko niepokoi opinię publiczną, ale zjednywa sobie pewien kredyt w oszołomionej, zbitej z tropu publiczności, co stanowczo jest niepożądanem, ponieważ tylko naczelnemu działaczowi państwowemu przysługiwać mogą prawa i obowiązki sternika nawy państwowej.“

Lubo w artykule „Hamburger Nachrichten” hrabia Waldersee nie jest en toutes lettres nazywany przywódzcą „polityki pokątnej,” nie ulega z tem wszystkiem wątpliwości, że mowa tu o tym właśnie wpływowym następcy feldmarszałka Moltkiego. Jako na niebezpieczne zwiększenie się wpływów hr. Waldersee, wskazują na okoliczność, iż urzędowa „Agencya Wolfa” orędowała w duchu jego polityki, oraz, że spełniał tę samą rolę do pewnego stopnia nawet organ bismarkowski „Norddeutsche Allgemeine Zeitung.” Ostatnią tę okoliczność, niektóre gazety skłonne są przypisywać gotowości kanclerza do ustępstw naczelnikowi sztabu generalnego, ale pomimo to wszystko, nie wątpią te gazety, że istnieje ciągle jeszcze pomiędzy tymi panami bardzo wielki antagonizm. „Naród niemiecki—powiada „Berliner Tagblatt”—ani znać, ani słyszeć nie chce o stronnictwie wojennem pruskiem i uważałby za nieszczęście dla kraju, dopuszczenie go do wpływów decydujących w sprawach państwowych.” Pewne wątpliwości pod tym względem nastręczyć może inna korespondencya z Berlina, wydrukowana w innym zwykle dobrze również informowanym organie hamburskim, mianowicie w „Hamburger Correspondent.” W korespondencyi owej wzmiankuje się, że „co do rozgraniczenia sfery działalności wydziałów wojskowego i cywilnego, nadeszła chwila krytyczna.” Dalej korespondent pisze: „W kołach wojskowych świadomie czy nieświadomie, dążą do podciągnięcia pod wpływy wojskowe nawet i te gałęzie działalności państwowej, które dotyczas zależały wyłącznie od wydziałów cywilnych i przy nich nadal koniecznie zostać powinny.”

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

—o—

Petersburg 24 czerwca (*Tel. Ag. Pół.*). Ministeryum skarbu ogłasza do-

chody i wydatki za pierwszą ćwierć bieżącego roku. Dochodów zwyczajnych było 196,135,000 w roku zeszłym zaś 173,926,000, nadzwyczajnych 5,660,000 a w r. z 2,680,000, wpływów z przedłużonego terminu na rachunek budżetu roku zeszłego 10,873,000, a w r. z. 15,800,000, razem 212,675,000 a w roszłym 192,427,000. Wydatki zwyczajne 187,318,000 w r. z. zaś 184,056,000 nadzwyczajne 3,155,000 a w roku zesz. 3,428,000—wydatki z terminem przedłużonym na poczet budżetu zeszłorocznego: zwyczajne 25,776,000 zaś w r. z. 24,229,000,—nadzwyczajne 4,962,000 a w roku z. 4,136,000! Wydatki na rachunek ubiegłych budżetów 3,595,000, zaś w r. z. 4,636,000. Razem wydatków 334,806, 000 a w r. z. 221,385,000.

Petersburg 24 czerwca. Wkrótce ogłoszona będzie urzędowo Najwyżej zatwierdzona opinija rady państwa co do uregulowania kontroli nad herbatą, przywożoną do Rosyi. Otwiera się do tysiąca posad kontrolerów z płacą od 800 do 1,000 rs. rocznie. Posady te, aczkolwiek liczyć się będą jako urzędowe, nie dają jednak prawa do rangi i do emerytury.

Petersburg 24 czerwca. Projektowanem jest urządzenie wystawy przemysłu domowego, włościańskiego, na jarmarku w Niżnym-Nowgorodzie w r. 1890, w której przyjmować mają udział wszystkie gubernie Cesarstwa i Królestwa.

Ateny, 24 czerwca.

Zaślubiny następcy tronu greckiego księcia Konstantego z księżniczką Zofią pruską, nastąpić mają w d. 6-ym października.

Cesarz Wilhelm przybędzie z tego powodu osobiście do Aten.

Bruksella, 24 czerwca.

„Nord" zaręcza, że pokój Europy nie będzie naruszony.

Uzbrojenia Rosyi trzymane są ściśle w ramach zapowiedzi, danej w pamiętnym komunikacie „Ruskiego Inwalida".

Rozwój spraw serbskich nie wkracza w dziedzinę polityki międzynarodowej.

Wysłanie nadzwyczajnej komisyi sułtańskiej na Kretę, odbiera także wiadomościom ztamtąd groźny charakter.

Wiedeń, 24 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj po wygłoszeniu mowy tronowej na uroczyste otwarcie delegacyj wspólnych, cesarz Franciszek Józef odbył cercle, w czasie którego w rozmowach z deputowanymi i członkami izb magnackich zauważył kilkakrotnie, że sytuacya jest niepewna, ale była taką i dawniej.

Chciejmy spodziewać się rychłego polepszenia.

W Rumunii stan dobry, w Serbii nie tak zły, jak się z pozoru wydaje.

Dzienniki wiele rzeczy malują zbyt czarnemi barwami.

Z deputowanymi czeskimi i polskimi cesarz rozmawiał przeważnie o ruchu wyborczym, życząc zwycięstwa kierunkom dojrzałym.

Wiedeń, 24 czerw. (*Tel. Ag. Pół.*) W mowie tronowej, którą cesarz Franciszek-Józef otworzył wczoraj sesyę delegacyj wspólnych, stwierdził on, że zbrojenia się Austryi wywołane są zbrojeniami się innych mocarstw i że Bulgarya rozwija się spokojnie, podobnie jak Bośnia i Hercegowina.

Wiedeń 24-go czerwca.

Sesya delegacyj potrwa dni dziesięć. Zanosi się na długą i silną dyskusyę w sprawach wschodnich. Suess będzie skutkiem uchwał wiecu katolickiego, prowokował oświadczenia co do stosunku Austryi i Włoch.

Wiedeń, 24 czerwca.

Energiczny ton wczorajszej mowy tronowej cesarza Franciszka Józefa, oddziałał tu deprymująco.

Dzienniki podnoszą, że tak stanowczych wyrażeń dotąd nie używano w przemówieniach cesarskich.

Stwierdzają, że przemówienie to zapowiada wyraźnie kampanię dyplomatyczną, wszakże obawy starcia niema na teraz widocznie, skoro budżet jest nizkim.

Nadto w czasie cercle'u cesarz dwukrotnie wyraził się, że uzasadnione są widoki pokojowe i że spodziewa się wkrótce polepszenia ogólnej sytuacyi.

Akcya uśmierzająca już rozpoczęta.

Najsilniejsze wrażenie sprawiła surowa przestroga, skierowana ku Serbii.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Niewiarowskiemu st. Kiełmy.* Do Encyklopedyi należy dopłacić jeszcze 1 rs. 20 kop., a to za dodatkowe 8 zeszytów.

P. *Letki st. Krasnostaw.* Owszem, można przysyłać drobne markami lub zdawkową monetą.

ZADANIE.

przez

A. T.

Wprost bije,
Gdy żyje;
Wstecz bije,
Nie żyje.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 136.

Nie-za-ba-ry-ka-do-wa-nie.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym jako dziewiątym dniu ciągnienia V-ej klasy 152-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 16039 rs. 4,000 u kol. Stachurska w Warszawie.—Nr. 7202 rs. 2,000 u kol. Steynbok w Warszawie. — Nr. 16003 rs. 2,000 u kol. Stachurskiej w Warszawie.—Nr. 19406 rs. 2,000 u kol. Brandel w Warszawie. — Nr. 3297 rs. 1,000 u kol. Śliwińskiej w Warszawie. Nr. 18171 rs. 1,000 u kol. Rewieńskiej w Warszawie. — Nr. 18673 rs. 1,000 u kol. Garczyńskiej w Warszawie.

Po rs. 400: Nr. Nr. 3384, 9366, 14142, 17977, 18095, 18119, 19388, 20077, 21467, 21826 i 22567.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 24 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	5.80—6 00
— wyborową	.—— .—
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.05—4.10
— średnie	.—— .—
Za jęczmień	3 75—4.50
Za owies	2.70—2.85
Za grykę	.—— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp w dniu 24 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 100—105 średnia 90 — 98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 75—78, średnie 70—74 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 75—78, średni 67—74 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—5 średni ——— 8 ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 24 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Ceny bez zmiany, usposobienie słabsze.

Libawa, 21-go czerwca. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stałe, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 73½ do 74 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały słabo, loco 66—71 kop., wyborowy 72—76 k., lit. od 65 do 68 k., szastany (bez ości) stalej, z wagą 85 f., 73—74 k., z wagą 90 f.: 74—75 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 65 do 66 kop., czarny 66½—68 kop.

Jęczmień stalej, od 60 do 64 kop., wyborowy od 65 do 67 kop., pastewny 60—62 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 84 kop.

Groch 71 do 76 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop

Fasola biała ——— kop.

Siemię lniane: bez zm., 119—132 k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 48 do 50 kop., żytnie 45—50 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 19 i 20 czerwca wyniósł 115 wag. żyta, 4 wag. jęczmienia, 151 wag. owsa, 100 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 22-go czerwca. Pszenica biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na czerwiec 147.00; czerwiec-lipiec 147.00 m., wrzesień 149 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 138—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy czerwiec 59 50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.50 m. i 53.70 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń. 22 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 20, na jesień fl. 7 c. 65.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 20 za 100 kg.

Berlin, 22-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 183.25 m., wrzesień-paźdz. 182.50.

Żyto: czerwiec-lipiec 145.50 m., wrzesień-paźdz. 152.25 m.

Owies: czerwiec 150.00 m. za tonę.

Olej rzepakowy maj-paździer. 54.90 m., wrzesień-paźdz. 54.70 m.

Nowy-York, 21-go czerwca. Pszenica: czerwona ozima loco 85¼ c., czerwiec 83½ c., lipiec 83¾ c.

Kukurydza 42¾ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiądro 100° obowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 24 czerwca.

Hurt. skł. wiadr.	838⁷—841⁸	273—274
Pojed. szynk. w.	851¹—854¹	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po 9½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 22 czerwca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec 21 m., lipiec-sierpień 21½ m., sierpień-wrzes. 28 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 24 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,—	—,—
inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L. . . .	9,76	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	39,—	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	82,80	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.85	—,—
„ „ „ „ małe	87,90	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemsk. . . lit. AB	98,60	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ 3 s. lit. A	97,40	—,—
„ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ 5 s. lit. AB	97,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	—,—	—,—

Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	2.6
„ Zastaw. m. Warszawy	10.9.5
„ „ m. Łodzi	69,9
„ Likwidacyjnych	24.3
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	212.4
„ „ 2-ej emisyi	188.8

Monety i banknoty.

	n. urz.	n. nie urz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	
Marki Niemieckie	—	48¼
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	156

TABELA WYGRANYCH
w 8-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 152 Loteryi Klasycznej
dnia 24 czerwca 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 8,000 № 8556.—Rs. **4,000** № 12014. Po Rs. **2,000** № 16405 21435. — Po Rs. **1,000** № 466 2396 2804 5724 8818 12752.— Po Rs **400** № 10497 10338 11311 14234 18779 22446. — Po Rs. **200** № 1279 5144 7029 7151 14604 16792 21659. — Po Rs. **100** № 364 3360 4100 4336 5341 6467 7041 7169 7561 9321 10121 10432 10517 10523 11207 11367 11435 12515 13199 13297 14140 14272 14387 14714 15178 16505 17752 18328 18492 18704 19440 21835 21995 22714.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **80.**

11 21 22 27 96, 154 78 89, 274 89 98, 333 40 91, 464 71 85 90 95, 515 38 58 61 62 90, 600 16 22 64, 721 71 81, 1012 19 90 91, 1118 20 48 60, 1322 83, 1430 62 1520 74 78, 1617 45 55 57, 1803 17 37 69, 1904 31 32, 2104 55 95, 2215 23 24 49 54 59, 2327, 2444, 2535 65 67 72 81, 2728 39 89, 2841 60 65 76, 2965, 3044 71 73, 3148 67, 3214 84, 3323 34 40 466 88, 3410 37, 3508 21, 3611 42 53 54 82, 3710 15 23 75 86, 3841 42 97, 3931 36 78, 4015 86 87, 4129, 4214, 4307 9 14 21 32 37, 4456 72 95, 4525 32, 4603 9 94, 4712 31 36 67, 4856, 4919 52 55, 5024, 5124 35 69 83 97, 5211, 5320 25, 5439 74 80 96 5600 13 18, 5761 64, 5840 53 81, 5957 88, 6026 57, 6116 27, 6201 17 42, 6310 47, 6426 45, 6508 51 52 61 71 76 78, 6651 54 59 65, 6823 77 86, 6920 44, 7084, 7207 11 79, 7315 22, 7403 33 46 77, 7555 64 87 96, 7641 75, 7707 38 50 51 74, 7800 7 33 59 66, 7909 19 24 66 71 79, 8012 63 81, 8110 31 36, 8277, 8321 66 75 94, 8445 46 67, 8531, 8608 14 65 91, 8710 27 28 41 68, 8808, 8909 39, 9038 51 85, 9100 2 28 88, 9392, 9481, 9601 11 33 71 91, 9780, 9800 5 44 64, 9914 19 36 74 94, 10030 47 66, 10130 38, 10226 63, 10320 60 10450 53 81, 10532, 10646 72 95, 10756, 10817 20 68, 10952 59, 11048 58 95, 11131 54 82, 11227 64, 11364 82, 11431 61 96, 11501 4 55, 11601 58 62 81 93 98, 11750, 11891, 11955 65 95, 12028 92, 12121 69 95, 12307 25 27 29 57 61, 12409 36 94, 12529 55 80, 12647, 12703 99, 12825 12921 43, 13135 39 56 58 69, 13232 80 23 46 61 77, 13405 28 49, 13507 19 88, 13670 76, 13774, 13933, 14001 43 53, 14101 43 53, 14103 88 41 58 84, 14201 15 88 69 77 91, 14307 47 61 78, 14419 80, 14522 27 51 82, 14687, 14737 50 67 88, 14821 32 51 72, 14989 93 98, 15004 27, 15198, 15266 93, 15380 82 88 84, 15403 39 40, 15523 28 54, 15679, 15713 30 35, 15811 26 31 53 62 89 91 98, 15909, 16014, 16110 20 27 29 30 36 44 69, 16204, 16302 5 54, 16402 80 52, 16563, 16626 29 69 75, 16703 33 49 62 83 99, 16985, 17046 51 56, 17101 5 8 10 48 49 89, 17267 73 83, 17319 78 97, 17444, 17519 71 98, 17616 77, 17701 10 45 47 69 85, 17906 34 62 85, 18005 64 97, 18112, 18213 80 54 57 93 96, 18308 87 97, 18445 47 97, 18445 47 75, 18506 37 82 94, 18608 20 51 53 60 82 94, 18766, 18804 7 25, 18902 4 17 47 54 69 84, 19035 44 56 57 71 76, 19178, 19458 66, 19503 60, 19628 55 63 95, 19826 75, 19907 55, 20042 66 75 95, 20118 98, 20216 57 66, 20300 88, 20402 4 40 97, 20603, 20702, 20810 43 47 49, 20955, 21016 84 45 94, 21108 32 98, 21211, 21302 12 64, 21416 76, 21553 80 87, 21627 66 71, 21712 35, 21829 53 64 61, 21901, 22005 14 93, 22120 44 88, 22216 76 80 94, 22310, 22412 33 41, 22602 35 38 63 64 83, 22733 97, 22880 47 77, 22917 51, 23020 27 35 50 58, 23103 61, 23220, 80 75, 23414 42 86.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą	i przych. godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10 13 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 03 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwingrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	8 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

Teatry Warszawskie.
Dnia 25 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Niema z Portici“ (pierwszy raz).

Jutro: „Ciężka próba“ i „Oj młody młody!“

Czwartek: „Bal maskowy“ (występ panny Soffriti i p. Pizzorini).

Piątek: „Mąż i żona,“ „Stary jegomość“ i „Partya winta.“

Sobota: „Niema z Portici.“

Niedziela: „Drzemka pana Prospera.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Złota rybka.“

Jutro: „Pierścień rodzinny.“

Czwartek: „Nitouche.“

Piątek: „Bettina.“

Sobota: „Dwużeniec.“

Niedziela: „Księżniczka Trebizondy.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Sobota: „Mikado.“

Niedziela: (30 b. m.) widowisko baletowe (występ gościnny panny Teresiny Rizzio).

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil.
(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Dzieci skazanego.“

Teatrzyk Alhambra.
(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Błazen nadworny.“

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Ułana.“

Cyrk Francuzki
Houcke & Gaberel.
(DOLINA SZWAJCARSKA).

Nowość atrakcyjna!!!

Tylko kilka gościnnych występów karawany

Dahomejskich Amazonek

z nad złotego wybrzeża wyższej Gwinei w zachodniej Afryce, składającej się z 19 osób pod impressą pana Horde z zachodnich Indyi.

Niezależnie od przedstawień w cyrku wieczorem, karawanę można oglądać cały dzień w ogrodzie doliny Szwajcarskiej.

OGŁOSZENIA.

Sklep z wodami Mineralnemi w tymże domu.

Soki do wód i Wody Owocowe wszelkich gatunków.

FABRYKA
Wód Mineralnych i Napojów Gazowych
oraz Wód Owocowych
L. DZIERZKOWSKIEGO
w WARSZAWIE
Nowy Świat Nr. 31, róg Chmielnej.

Wyrabia wszelkie wody mineralne sztuczne, według najnowszych analiz, z całą dokładnością, na wodzie dystylowanej przy pomocy ulepszonych maszyn oraz filtrów Chamberlanda systemu Pasteura.

Składy wód w następujących Aptekach:

1) **H. Biertümpfel**, Marszałkowska, róg Świętokrzyzkiej, dawniej Lerowski.
2) **W. Borowski**, Przejazd Nr. 8.
3) **K. Dziechciński**, apteka Dworu J. C. K. M., Krakowskie Przedmieście Nr. 59,
4) **Gessner**, Aleja Jerozolimska, róg Kruczej Nr. 27.
5) **K. Górski**, Podwale Nr. 4.
6) **J. Habielski**, Stare Miasto 17.
7) **K. Iwański**, Twarda 34.
8) **Lewandowski** i Heintze, Żelazna Nr. 65,
9) **K. Lilpop**, Nowy Świat Nr. 60.
10) **A. Łopaciński**, Nowe-Miasto (Freta Nr. 29).
11) **Mrozowski**, Franciszkańska 18.
12) **Olsztyński**, Marszałkowska 99.
13) **E. Treutler**. Browarna Nr. 19.
14) **E. Treutler**. Solec Nr. 50.

Wysyła obstalunki do Królestwa i Cesarstwa, na drugi dzień po otrzymaniu zamówienia. Ekspedycye za przekazami (Nachnahme). Przesyłka do kolei bezpłatna. W Warszawie odsyła do domów prywatnych najmniej po 10 syfonów wód Mineralnych. Syfony wydaje na podpisanie kwitu, zamówienia przyjmuje **telefonem Nr. 613.**

Adres dla telegramów: Dzierzkowski 31 Nowy-Świat.

5766-1247

Soki do wód i Wody Owocowe wszelkich gatunków.

Telef. 613. Sprzedaż na butelki i szklanki. Telef. 613.

ZARZĄD
Drogi Żelaznej
Nadwiślańskiej

podaje do publicznej wiadomości, iż na zasadzie §§ 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg ruskich, począwszy od dnia 4 (16) września r. b. i dni następnych, o godzinie 10 rano, w magazynie towarów zaległych na st. Praga Nad., sprzedawane będą przez publiczną licytacyę towary i bagaże, przybyłe na stacye drogi żelaznej Nadwiślańskiej do dnia 1 (13) maja r. b. i przez adresatów nieodebrane.

Wykaz pomienionych przedmiotów codziennie może być przejrzany, w godzinach biurowych, w Wydziale Reklamacyjnym drogi Nadwiślańskiej.

W końcu Zarząd nadmienia, iż towary zakwalifikowano na licytacyę mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 1 (13) września 1889 r.

1373

Świętokrzyzka 5.

Sprzedaż na raty.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład Tapicerski
K. DZIĘGELEWSKIEGO

poleca wielki wybór mebli stylowych i fantazyjnych oraz podług najświeższych wzorów dekoracye.

Świętokrzyzka 5.

Sprzedaż na raty.

1270

GŁÓWNY SKŁAD
Wód Mineralnych Naturalnych
przy APTECE
Leonarda Ziemińskiego
Magistra Farmacyi

w Warszawie, róg Marszałkowskiej i Królewskiej.

Zawiadamia, że co kilka tygodni otrzymuje z zagranicy z źródeł leczniczych świeże transporty Wód Mineralnych i różne produkta do kąpieli.

Załatwia spiesznie obstalunki, wysyłając takowe do domów i dworców kolejowych — biorącym w większych ilościach odstępuje się rabat.

1340

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA
WYPRZEDAŻ
OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40 o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych.

1008

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK
Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 430

Oszczędność i dogodność.
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143**, szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 **JAN.**

Anna Jasieńska
Przełożona VI klasowego Zakładu naukowego żeńskiego

w Warszawie, przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 15, w pałacu hr. Józefa Potockiego, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **przedwakacyjny zapis uczennic** trwać będzie cały miesiąc czerwiec, w godzinach od 10 z rana do 5-ej po południu. 6348-1359

Pralnia Bielizny
przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Świata i Ordynackiej Nr. 14.** 1358

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebny jest uczeń do rozury zaraz. Marszałkowska Nr. 148. 1376

Panny potrzebne zdatne podręczne i uczennice do krawieczyzny. Krucza 20, mieszkania 4, pierwsze piętro. 1388

Do krawieczyzny potrzebne panny zdolne, podręczne i do nauki. Graniczna 4. 1380

Kupno i Sprzedaż.

„Exsiccator“, Gołosłowne przechwały „E gudronitu czyli smoły, — wyjaśniono kilkunastoma artykułami, jako ogłaszane tylko dla własnej reklamy. Ritter — Królewska 39. 1104

Kupuję stare pieniądze i marki zagraniczne. Księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1334

Tanio sprzedam dom. Młynarska 40. 1338

Owoc w Grochowie Nr. 1 A do wydzierżawienia. Wiadomość u rządcy folwarku p. Pisarzewskiego. 1352

Do sprzedania sofa-szeslong, szafa, stolik do kart. Jerozolimska 25, m. 16. 1368

Z powodu wyjazdu do sprzedania taniol kanapka, 4 krzeseł, sofa, kozetka, szafa. Ulica Śliska Nr. 10, stróż wskaże. 1372

Jest do sprzedania garnitur mebli i sofka za 25 rs. Mazowiecka 11, m. 34. 1377

Są magle do sprzedania w każdym czasie. Chłodna Nr. 12. 1379

Sklep wiktuałów do sprzedania. Ulica Widok Nr. 2—4. 1384

Sprzedaje się skromne umeblowanie 3 pokojów kawalerskiego mieszkania, z fortepianem fabr. Kralla i Seidlera, lankastrówka z całym przyborem i t. d. Jerozolimska Nr. 49, mieszkania 10. 1385

Lokale.

Do wynajęcia od 1 lipca trzy, dwa, jeden pokój z kuchniami, parter w oficynie, na fabrykę, warsztaty. Owoce w ogrodzie. Nowolipie 34/2428, właścicielka. 6418-1363

Stolarz poszukuje mieszkania na 4 warsztaty. Adres złożyć w kantorze Dziennika: **„dla Stolarza“.** 1382

Pokój duży przy familii, Wiadomość ulica Szczygla Nr. 5, m. 2. 1378

Do wynajęcia od 14 lipca na 2 miesiące dwa pokoje, jeden umeblowany; mogą być z kuchnią, za przystępną cenę. Prosta Nr. 11, m. 24, od 4—7 po południu. 1381

Doniesienia rozmaite.

Nagrody Rs. 5. Zgubiono 24-go w Alejach Ujazdowskich 4 klucze na kółku nie szczelnie zamykającym się. Uprasza się uczciwego znalazcę o oddanie takowych do sklepu owoców p. Jastrzębskiego, Nowy Świat 21, za powyższą nagrodą. 1386

Do Ciechocinka jadąca osoba na lipiec, sierpień do połowy września, może zabrać ze sobą 2 lub 3 panienki, najsumienniej niemi się opiekować, zapewniając życie hygieniczne domowe. Tamże są do sprzedania: tualeta damska machoniowa piękna, lustro duże, łóżko żelazne na sprężynach; landszafty śliczne haftowane, marki pocztowe rozmaite. Ulica Wileńska Nr. 9, m. 14. 1353

Wydawca: **Piotr Noskowski**. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński**.

Дозволено Цензурою.—Варшава 14 Іюня 1889 года.